

Państwo – Twój wróg!

Kilka tygodni temu podziwialiśmy w mediach dziwny przewrót, który miał miejsce na pięknej wyspie Haiti. Tak się złożyło, że zbiegło to się w czasie z kolejnym poronionym pomysłem na cudowne uzdrowienie polskiej gospodarki za pomocą tzw. „planu Hausnera”, którego istota sprowadzała się do jednego – rząd ukradnie nam jeszcze więcej. Nic nowego – jak to u komuchów.

I w tym momencie pozazdrościłem Haitańczykom. A jest, czego. Haitańczycy wzięli sprawę w swoje ręce (no CIA pomogła) i przegnali w cholerę nie lubiany rząd razem z całym aparatem państwowym. A gdyby tak u nas? Co by było, gdyby pewnego, pięknego dnia znikł cały aparat państwowy? Hę? Oj, fajnie by się działo! Po kilku dniach chaosu okazałoby się, że żyjemy w znacznie bardziej liberalnym i bogatszym kraju. Choćby, dlatego, że znikłyby podatki i ZUS, a więc ludzie mieliby o ok. 80 – 85% pieniędzy więcej. Nie byłoby bezrobocia, bo nie byłoby ZUS’u, podatków, kodeksu pracy i związków zawodowych, a to one powodują bezrobocie. Ludzie z większymi pieniędzmi też chętniej kupują towary i usługi, a to generuje miejsca pracy. Wprawdzie przestałaby istnieć komunikacja publiczna, ale prywatni przewoźnicy tę lukę wypełnią błyskawicznie, skuteczniej i taniej. Znikłaby publiczna telewizja i radio. I co z tego? Jest dość niezależnych nadawców. Tej luki w ogóle by się nie odczuło. Brak policji? A kogo dziś ona chroni? A za to powszechny dostęp do broni i ochrona przez prywatne firmy ochroniarskie powiększy nam poziom bezpieczeństwa. Spadną znacznie ceny wszystkiego – dziś podatki, akcyzy, cła są głównym składnikiem ceny każdego produktu i usługi. Brak „bezpłatnej” opieki medycznej i szkolnictwa? I co z tego? Przy podniesieniu zarobków o 80% i spadku cen będziemy mieli wystarczającą ilość pieniędzy, aby takie sprawy sobie samemu opłacić, tym bardziej, że w ofertach będzie można przebierać jak w ulęgawkach. Znikną wszelkie ograniczenia prawne, które teraz nas krępują, a co za tym idzie gospodarka i w ogóle cały kraj będzie rozwijał się w tempie wręcz kosmicznym.

Pewnym problemem staną się tylko renty i emerytury, ale i z nimi wolny rynek szybko się upora. Pracujące rodziny będą miały spore, wolne zasoby pieniężne, które można przeznaczyć na utrzymanie chorych lub starych członków rodzin, albo wspomagać instytucje charytatywne (kościelne i prywatne), które zajmą się pomocą samotnym i potrzebującym.

Że co? Że armia przestanie istnieć? A to Polska ma jeszcze jakąś armię??

A czy komuś może brakować urzędów, urzędników, posłów, ministrów, stref parkowania, blokad na kołach, PIT’ów, kontroli, łapówek, inspekcji, indoktrynacji, celników, koncesji, zezwoleń itp? Nikomu psychicznie zdrowemu. A jaka ulga bez nich! Liberalizm, a właściwie Libertarianizm w czystej formie. I żadnego dziurawego, deficytowego budżetu. Tylko zasobne budżety domowe. Jaka ulga!

Czyli, jeżeli pomyślimy samodzielnie to dochodzimy do wniosku, że państwo to nasz wróg! Tak jest! I dlatego z nim walczyć.

Mariusz Wąsack